Mirosław Lewandowski
Maciej Gawlikowski

GAZ NA ULICACH

**

Kraków 2011

Patroni honorowi:

Stanisław Kracik
Wojewoda
Małopolski

Małopolska

Marek Sowa
Marszałek
Województwa
Małopolskiego

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
Solidarność
Region Małopolski

Wojciech Grzeszek
Przewodniczący
Zarządu Regionu
Małopolska
NSZZ „Solidarność”

Patroni medialni:

Rzeczpospolita
Uważam Rze
Tygodnik Powszechny
TVP Kraków
Rebelya.PL

MIROSŁAW LEWANDOWSKI MACIEJ GAWLIKOWSKI

GAZ NA ULICACH

KPN w Krakowie

Stan wojenny

1981-1982

poligrafia dar point

Recenzent: prof. dr hab. Tomasz Gąsowski

Projekt okładki: Miłosz A. Lodowski

Na okładce wykorzystano fotografie Andrzeja Stawiarskiego
(na pierwszym planie Marek Bik)

Redakcja i indeks: Magdalena Musiał

Korekta: Anna Strakowska

Skład, obróbka zdjęć i przygotowanie do druku: Leszek Jaranowski

Wydawca: Dar-Point Leszek Jaranowski www.darpoint.pl

Koedycja: Muzeum Historii Polski w Warszawie www.muzhp.pl
Fundacja Wolności

Druk i oprawa: Drukarnia Wydawnicza im. W. L. Anczyca S.A.

Copyright © Mirosław Lewandowski, Maciej Gawlikowski

Zapraszamy na stronę: www.gaznaulicach.pl

Mimo starań nie udało się ustalić autorów wszystkich zdjęć prezentowanych w książce. Nie udało się także kompletnie opisać wszystkich fotografii. Jeżeli ktoś rozpoznał swoje zdjęcie w tej książce albo też rozpoznał swoją twarz na jakiejś fotografii, proszony jest o kontakt z autorami poprzez Forum POLONUS (którego jeden z autorów książki jest administratorem) – www.polonus.mojeforum.net

Każdy, kto kupił wcześniej tom I, może zamówić po promocyjnej cenie niniejszy tom oraz kolejne tomy książki poprzez Forum POLONUS (adres internetowy – wyżej) z bezpłatną wysyłką do domu.

ISBN: 978-83-927061-2-0

Próba osądzenie autorów stanu wojennego

Romuald Kraczkowski: *Rada Państwa na podstawie art. 30 pkt 5 konstytucji była upoważniona do wydawania dekretów z mocą ustawy. Jednakże art. 31 ust. 1 Konstytucji ograniczał to prawo do okresów między sesjami Sejmu. W grudniu 1981 roku trwała sesja Sejmu, pomimo to zdecydowano się na wydanie – „w związku z art. 33 ust. 2 Konstytucji", jak określono w jego arendze – Dekretu o stanie wojennym (Dz.U. z 1981 Nr 29, poz. 154) oraz Dekretu o postępowaniach szczególnych w sprawach o przestępstwa i wykroczenia w czasie obowiązywania stanu wojennego (Dz.U. z 1981 Nr 29, poz. 156) i Dekretu o przekazaniu do właściwości sądów wojskowych spraw o niektóre przestępstwa oraz o zmianie ustroju sądów wojskowych i wojskowych jednostek organizacyjnych Prokuratury Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w czasie obowiązywania stanu wojennego (Dz.U. z 1981 Nr 29, poz. 157). Tym samym przy wydaniu tych dekretów zostały naruszone przepisy konstytucyjne.*

Dodajmy, że nie były to jedyne przepisy prawa złamane przy wydawaniu tych dekretów. Jak podaje Andrzej Paczkowski, uchwała o wprowadzeniu stanu wojennego oraz wszystkie dekrety noszące datę 12 grudnia, w rzeczywistości zostały podjęte 13 grudnia i zostały antydatowane. Część członków Rady Państwa nie zdążyła stawić się na zwołane nagle jej posiedzenie i później „zaaprobowali decyzję", co odnotowano w protokole z tego posiedzenia. Ponadto te akty prawne zostały opublikowane w Dzienniku Ustaw z datą 14 grudnia, który został wydrukowany 17 grudnia, co oznacza, że złamano fundamentalną zasadę, że prawo nie działa wstecz.

Broniek podaje dalsze okoliczności, które powodują wątpliwości co do legalności uchwały Rady Państwa: *Niebawem zapoznaliśmy się z wypowiedzią generała Tadeusza Tuczapskiego, reprezentującego WRON w nocy, 12 grudnia, na posiedzeniu Rady Państwa, który (…) na zarzut, że Rada Państwa jest zmuszana do pospiesznego działania, stwierdził: „Rada Państwa nie ma innego wyjścia, niż uchwalenie przedstawionych dekretów, bo stan wojenny jest już wprowadzany w całym kraju".*

Choć niekonstytucyjność przepisów o stanie wojennym była oczywista, dopiero 16 marca 2011 roku Trybunał Konstytucyjny uznał dekret Rady Państwa o wprowadzeniu stanu wojennego za niezgodny z konstytucją.

20 lat wcześniej, 6 grudnia 1991 roku Konfederacja Polski Niepodległej złożyła do marszałka Sejmu wstępny wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej oraz do odpowiedzialności karnej odpowiedzialnych za wprowadzenie stanu wojennego. Wniosek obejmował 26 osób: wszystkich członków Rady Państwa (która z naruszeniem

postanowień art. 31 ust. 1 Konstytucji PRL podjęła uchwałę o wprowadzeniu tego stanu) oraz wszystkich członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (pozakonstytucyjnego ciała, które administrowało krajem w stanie wojennym).

Był to pewien paradoks. Trybunał Stanu został bowiem wprowadzony do polskiego porządku prawnego w stanie wojennym (ustawą z 26 marca 1982), z tym że – jak podaje Paczkowski – w intencji Jaruzelskiego miał on służyć do osądzenia ekipy Gierka, z czego ostatecznie zrezygnowano. Teraz pojawiła się szansa wykorzystania tej instytucji do rozliczenia ekipy, która wprowadziła w Polsce stan wojenny.

Mirosław Lewandowski: *Byłem autorem tego wniosku. Podpisali się pod nim wszyscy posłowie z naszego Klubu Parlamentarnego i 6 grudnia 1991 roku dokument został złożony na ręce ówczesnego marszała Sejmu Wiesława Chrzanowskiego.*

Mieliśmy szczęście, bo do złożenia wniosku, zgodnie z obowiązującą wówczas ustawą o Trybunale Stanu (art. 4 ust. 1 pkt 2), wystarczały podpisy 50 posłów, a klub KPN liczył w Sejmie 51 posłów. Mieliśmy też szczęście, bo pierwsze posiedzenie pierwszego po wojnie Sejmu wybranego w wolnych wyborach odbyło się na przełomie listopada i grudnia 1991, a więc jeszcze przed upływem 10-letniego okresu przedawnienia deliktu konstytucyjnego (art. 17). Gdybyśmy wniosek złożyli nie na pierwszym, ale na drugim posiedzeniu Sejmu, byłoby już po 13 grudnia 1991 i – z uwagi na przedawnienie – nie byłoby formalnych możliwości wszczęcia procedury pociągnięcia do odpowiedzialności konstytucyjnej autorów stanu wojennego.

W poniedziałek, 9 grudnia 1991 roku, informacja o złożeniu wniosku trafiła do prasy. Następnego dnia „Gazeta Wyborcza" rozpoczęła publikację tekstów, które ośmieszały i dyskredytowały tę próbę rozliczenia twórców stanu wojennego. A warto pamiętać, że „Gazeta Wyborcza" w roku 1991 to nie było to samo, co „Gazeta Wyborcza" w roku 2011. W tym czasie dziennik ten był powszechnie czytany przez dużą część społeczeństwa, ukazywał się w gigantycznym nakładzie i cieszył się wysoką wiarygodnością. Prawie wszystkie inne ukazujące się wówczas dzienniki ogólnopolskie miały bowiem peerelowskie pochodzenie i często taki też skład redakcji. W tym czasie „Gazeta Wyborcza" sprawowała niepodzielnie rząd dusz Polaków.

10 grudnia 1991 roku pismo opublikowało artykuł Stefana Bratkowskiego „Komu wybaczyć 13 grudnia": (…). *Inaczej patrzę na sztab stanu wojennego. Oddawałem im zresztą wielokrotnie zasługę pokojowego przekazania władzy po 4 czerwca 1989 – choć mieli dość siły, by ów proces odwrócić: mieli wojsko, policję, bezpiekę, administrację, pieniądze, telewizję i gazety. Uznali wyrok narodu. Historia ich z pewnością doceni. Ale akurat ja wiem, i dzisiaj przekonujemy się o tym coraz dowodniej, że ów zamach stanu mógł być wykonany innymi rękami, rękami siepaczy, przy których Murawiew – Wieszatiel był dobrotliwą mamką. Ba, zabrzmi to paradoksalnie, ale nawet sprawność zawodowa operacji 13 grudnia działała... na naszą korzyść: gdyby nas nie byli tak fachowo, podręcznikowo sparaliżowali, doszłoby, jak dwa a dwa cztery do przelewu krwi, młodzież ruszyłaby przeciw broni nawet i z gołymi rekami. A tak, poza górnikami z „Wujka" jedynymi śmiertelnymi do dziś anonimowymi ofiarami Grudnia byli zawałowcy, do których nie dało się wskutek wyłączenia telefonów wezwać pogotowia (...).*

Tekst Bratkowskiego jest nieprawdziwy, bo ofiar stanu wojennego było znacznie więcej niż 9 górników zamordowanych w KWK „Wujek". Według danych zebranych w tzw. raporcie Rokity (przedstawionym Sejmowi 26 września 1991) spośród 122 niewyjaśnionych przypadków zgonów działaczy opozycji w okresie od 12 grudnia 1981 do 1989 aż 88 miało bezpośredni związek z działalnością funkcjonariuszy MSW. W raporcie podano także nazwiska blisko 100 funkcjonariuszy tego resortu, podejrzanych o popełnienie

przestępstw, z których żaden nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Jak podkreśla Marek Lasota, *pomimo przekonującej argumentacji zawartej w sprawozdaniu przedłożonym Sejmowi 26 września 1991 roku, organa prokuratorskie niezwykle opieszale wszczynały kolejne postępowania dochodzeniowe, zaś służby podległe MSW „brakowały" dokumentację operacyjną, nieraz skutecznie zacierając w ten sposób ślady popełnionych przestępstw.*

W kolejnym numerze „Gazety Wyborczej" pojawiła się informacja o wniosku KPN: *Czy sądzić stan wojenny. Posłowie KPN zażądali w poniedziałek* [czyli 9 grudnia – informacja nieprecyzyjna, bo wniosek KPN został złożony 6 grudnia] *postawienia przed Trybunałem Stanu i pociągnięcia do odpowiedzialności karnej członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego utworzonej 13 grudnia 1981 oraz osób, które podpisały uchwałę Rady Państwa o wprowadzeniu stanu wojennego. Poprosiliśmy kilka osób o opinie w tej sprawie.*

Kazimierz Świtoń (…): Popieram tę propozycję (...).

Jan Rulewski (…): Propozycja KPN ma czysto spektakularny charakter i nie załatwia istoty sprawy. Jestem wierny stanowisku klubu parlamentarnego Solidarności, które opowiada się za delegalizacją stanu wojennego [Chodzi o uchwałę Sejmu uznającą „decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego za nielegalną". Uchwałę taką zdołał podjąć Sejm 1 lutego 1992 roku w zasadzie dzięki Leszkowi Moczulskiemu, którego wystąpienie zakończone rozszyfrowaniem skrótu „PZPR" jako „płatni zdrajcy, pachołki Rosji" spowodowało opuszczenie sali Sejmu przez posłów SLD, co pozwoliło uzyskać większość niezbędną dla przyjęcia tej uchwały. Miała ona jednak znaczenie wyłącznie symboliczne, a nie prawne] *i naprawienia krzywd, jakie zostały wyrządzone. Interesuje nas przede wszystkim los ofiar stanu wojennego. Sprawa katów jest mniej ważna. Traktujemy sprawę szerzej, ale mniej „krwiście"* [Charakterystyczne jest, że – wbrew zapowiedziom Rulewskiego – do dziś wiele krzywd wyrządzonych przez stan wojenny nie zostało naprawionych, a wielu prześladowanych wówczas działaczy żyje dzisiaj w nędzy, bez rekompensaty za represje, jakich doświadczyli. Niechęć do zajmowania się katami była tak silna, że stracili oni przywileje emerytalne dopiero od 2009 roku (z tym, że Trybunał Konstytucyjny uznał za niezgodne z ustawą zasadniczą pozbawienie przywilejów b. członków WRON). Co stało na przeszkodzie, aby uczynić to wcześniej?].

Ks. Bronisław Dembowski (…): Nie jest to dobry czas na dyskusję o karaniu ludzi odpowiedzialnych za stan wojenny (…).

Andrzej Szczypiorski (…): Propozycja KPN jest tak głupia i absurdalna, że nie rozumiem, jak można się nad nią zastanawiać. To chwyt demagogiczny kilku facetów z Konfederacji. Wprowadzenie stanu wojennego jest wydarzeniem historycznym, które można rozważać tylko w kategoriach wydarzenia ogólnonarodowego. Dopiero przyszłe pokolenia będą w stanie ocenić je obiektywnie (…).

Barbara Labuda (…): Jako przeciwniczka wszelkiej mściwości i odwetu nie wystąpiłabym z takim wnioskiem. Ponieważ jednak wniosek KPN jest zgodny z prawem, powinien zostać rozpatrzony przez demokratycznie wybrany Sejm i to jak najszybciej, aby nie upłynął okres przedawnienia.

Kolejny numer „Gazety Wyborczej" przyniósł wspomnienia Tadeusza Kruka, który wyjaśnia genezę swojego „pamiętnika": *W stanie wojennym byłem w lubelskich jednostkach ROMO. Pisałem karteczki ukradkiem i chowałem je.* Oczywiście, dzielny romowiec (praktykujący katolik, co podkreślono w „Gazecie") nikogo nie bił. Poza jego „pamiętnikiem" zamieszczono też krótką rozmowę z autorem, którą przeprowadził lubelski korespondent „Gazety" Jacek Łęski jr: *(…)*

— Czy był pan członkiem Solidarności po stanie wojennym?

— Tak (…).

— Czy nie żałuje pan tego, co robił w stanie wojennym?

— Myślę sobie, że może to i lepiej, że nawet po tamtej stronie było część zwyczajnych ludzi, a nie sami zawodowi, albo ze szkoły milicyjnej. Ja przynajmniej nikogo nie biłem. Pod koniec odbywania służby to nawet zawiązałem pałkę w supeł i tak chodziłem po mieście, aż się czasami dzieciaki śmiały.

Niestety, dziennikarz „Gazety" nie zapytał romowca, w jaki sposób „zawiązał pałkę w supeł". Pałka milicyjna jest zbyt sztywna, aby dało się to zrobić. Ale przecież w tej rozmowie nie chodziło o to, czy opisuje ona prawdziwe, czy też możliwe sytuacje. Chodziło o pokazanie „dobrego romowca", który miał wyprzeć ze świadomości czytelników obraz brutalnego zomowca, bijącego uczestników pokojowych demonstracji, a także przypadkowych przechodniów, kobiety i staruszków.

Kolejnego dnia, kolejny numer „Gazety Wyborczej" (290 z 13 grudnia 1991 r.) przynosił na stronie 2 artykuł „WRON po 10 latach". Wynikało z niego, że członkowie WRON-y są w przeważającej większości już dawno na emeryturze, po co więc ścigać „dziadków". *Z 22 członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego odpowiedzialnych za wprowadzenie stanu wojennego tylko 3 zajmuje nadal ważne stanowiska w armii (…).* Wg „Gazety" byli to: gen. Jerzy Jarosz (w 1991 roku był komendantem głównym Żandarmerii Wojskowej), gen. Mirosław Hermaszewski (w 1991 roku był zastępcą ds. liniowych dowódcy Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej) oraz płk Jerzy Włosiński (w 1991 był szefem oddziału w sztabie Warszawskiego Okręgu Wojskowego). Pozostali członkowie WRON, według zapewnień „Gazety", zmarli lub przeszli w stan spoczynku.

W tym samym numerze „Gazeta" ostrzega „KPN restytuuje". *Posłowie KPN wnieśli w środę* [11 grudnia 1991 r.] *do laski marszałkowskiej projekt ustawy o restytucji Niepodległości. Przewiduje on m.in. powołanie nadzwyczajnej komisji sejmowej, która zajęłaby się przeglądem wszystkich dotychczasowych ustaw i dekretów. Miałby też powstać Naczelny Trybunał Narodowy, który badałby przypadki zdrady ojczyzny i zdrady stanu.*

Zdaniem KPN Sejm powinien również uchwalić ustawę o organizacji władz najwyższych RP, która określiłaby zasady działania organów państwowych do czasu wejścia w życie nowej konstytucji.

Na stronie 5 tego numeru „Gazety" opublikowano artykuł redaktora naczelnego Adama Michnika „W imię przebaczenia...": *Rozumiem tych, którzy mówią o sprawiedliwości i rozliczeniach, rozumiem tych, co pragną ujawnienia tajnych współpracowników aparatu bezpieczeństwa* [Lustracja była przewidziana w kapeenowskim projekcie ustawy o restytucji niepodległości] *i żądają sądu nad dyktaturą (…).*

Akt sprawiedliwości przekształcony w akt odwetu staje się fragmentem gry politycznej. Powstają nowe niesprawiedliwości i nowe krzywdy. Zagrożona zostaje wolność. Zagrożone zostaje prawo. Ludzie przestają się czuć bezpiecznie. Wkrada się strach. Walka o demokrację kończy się wojną wszystkich ze wszystkimi (…).

Zwracam się do Posłów Sejmu RP, by uznając w imię prawdy stan wojenny za nielegalny, uchwalili ustawę abolicyjną dla jego architektów, którzy byli zarazem architektami Okrągłego Stołu. W imię przebaczenia i pojednania.

Adam Michnik nie wyjaśnił jednak, dlaczego ustawa abolicyjna nie została uchwalona ani przez Sejm IX kadencji, w którym komuniści dysponowali przytłaczającą większością, ani przez Sejm kontraktowy, w którym sam zasiadał. Nie wyjaśnił, dlaczego nie uchwalono wówczas ustawy gwarantującej zgodnie z prawem bezkarność tym, którzy

strzelali do robotników na Wybrzeżu, w „Wujku", w „Manifeście Lipcowym" i w Lubinie, tym którzy zakatowali w komisariacie Grzegorza Przemyka, tym, którzy skrytobójczo zamordowali Emila Barchańskiego, Jacka Jerza, ks. Sylwestra Zycha, ks. Stanisława Suchowolca, ks. Stefana Niedzielaka i wielu innych, oraz tym, którzy bezpośrednim sprawcom morderstw i bezprawia wydawali rozkazy i ich ochraniali...

Na stronach 12-13 tego samego numeru „Gazety" oryginalny dwugłos: rozmowa Leona Bójko z anonimowym (sic!) wysokim funkcjonariuszem byłej KPZR oraz artykuł Andrzeja Krzysztofa Wróblewskiego – *wybitnego publicysty „Polityki"*, który napisał m.in.: *Myślę, że to nakłada i na nas, czyli tych, którzy mogą się uważać za zwycięzców, zobowiązanie do podwyższonego standardu moralnego. Mam na myśli przede wszystkim stosunek do głównych aktorów ówczesnej sceny po stronie przegranej.*

Właśnie niedawno posłowie KPN zażądali pociągnięcia do odpowiedzialności członków ówczesnej WRON oraz Rady Państwa. Mogą być sądzeni za to, co zrobili – ale równie dobrze sprawy mogły się potoczyć inaczej i wtedy mogli stanąć przed sądem za to, czego nie zrobili, żeby uchronić kraj przed o wiele gorszym losem (…).

Na stronie 15 tego samego numeru „Gazety" z 13 grudnia 1991 roku zamieszczono anonimową wypowiedź „czytelnika" w „Telefonicznej Opinii Publicznej": *Klub parlamentarny Solidarności pracuje nad zdelegalizowaniem stanu wojennego. Komisja nadzwyczajna ma wyegzekwować zadośćuczynienie krzywdom, zbadać skutki, ocenić szkody. Posłowie z klubu parlamentarnego KPN żądają rozliczenia WRON i bezprawia Rady Państwa. Trybunał Stanu ma rozstrzygnąć o winie. Ja pisałem „Wrona skona" i wtedy życzyłem im śmierci. Pamiętam tamten grudzień, tamtą zimę. Teraz nie byłbym pierwszy, który rzuciłby kamień w Jaruzelskiego, Jabłońskiego... Może dlatego, że jest grudzień 1991 i mnie przybyło więcej winnych mojego dzisiejszego stanu? Denerwuję się moimi parlamentarzystami, żyję w niepewności, jaki będzie rząd, co ze mną? Jak długo biedy, bezsilności? Tamci ludzie są przeszłością. Sąd nad historią? Tak, ale co dla przyszłości? Karmienie się odwetem? Tańczyć na trupach politycznych? Ja się teraz obawiam, jakimi dekretami oni będą sprawować władzę nade mną. Bez nacisku Armii Czerwonej. W wolnym kraju nie jestem wolny od obaw, czy nasz 7-letni synek, gdy dorośnie, nie powoła komisji nadzwyczajnej dla osądzenia ojców...*

Wyniki badania opinii publicznej Polaków w zasadzie odzwierciedlały ton dominujący w najbardziej opiniotwórczej w tym czasie gazecie: *Ponad połowa badanych uznała, że decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego była uzasadniona. Dwukrotnie mniej uznało ją za nieuzasadnioną. Również połowa przypisała gen. Jaruzelskiemu motyw „mniejszego zła", uchronienie kraju przed radziecką ingerencją i zabezpieczenie rozpadającego się państwa. Aż 2/3 badanych uznało przy tym postępowanie władz stanu wojennego za brutalne....*

Mirosław Lewandowski: *Odnosząc się do tej publicystyki „Gazety Wyborczej", skierowanej przeciwko rozliczeniu twórców stanu wojennego i zarzucającej autorom wniosku niskie pobudki, wygłosiłem w Sejmie krótkie oświadczenie na zakończenie 2. posiedzenia (18 grudnia 1991 r.): „(…) Nie jest prawdą, że intencją tego wniosku była żądza odwetu, chęć ukarania tych osób wbrew prawu. Prawdą jest, że najważniejszym zadaniem, jakie stoi obecnie przed parlamentem oraz przed rządem III Rzeczypospolitej, jest podźwignięcie kraju z upadku gospodarczego. Wszyscy mamy świadomość, przynajmniej powinniśmy mieć świadomość, w jakim stanie jest budżet, w jakim stanie jest gospodarka państwa. Bardzo ważne jest jednak również wyprowadzenie kraju z pewnego kryzysu moralnego. Jest sprawą bardzo ważną, ażeby udało nam się przywrócić znaczenie pewnym prostym słowom, takim jak patriotyzm, jak służba, jak odpowiedzialność, a także takim, jak zbrodnia czy zdrada. Zło nie może pozostać bezosobowe.*

Czy będziemy mieli moralne prawo czcić pamięć ofiar stanu wojennego, jak to czyniliśmy wczoraj, jeżeli nie rozpatrzymy kwestii odpowiedzialności konstytucyjnej i karnej osób, które doprowadziły do wprowadzenia tego stanu przed 10 laty? Czy w ogóle będziemy mieli moralne prawo dyskutować o kwestiach łamania czy naruszania prawa przez obecne i przyszłe rządy, jeżeli tą tak poważną sprawą, która przyniosła tyle krzywd wielu obywatelom tego państwa, nie zajmiemy się?

Wysoka Izbo! Nasz wniosek musi teraz zostać zgodnie z konstytucją, zgodnie z ustawą o Trybunale Stanu oraz zgodnie z tymczasowym regulaminem przekazany do Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Komisja przeprowadzi śledztwo. Osoby, objęte wnioskiem, będą mogły składać wnioski dowodowe. Posiadają one wszelkie prawa przyznane im przez kodeks procedury karnej, mogą korzystać z usług adwokata. Postępowanie będzie toczyć się publicznie, z zachowaniem wszelkich gwarancji procesowych. Następnie Komisja Odpowiedzialności Konstytucyjnej podejmie uchwałę w świetle zgromadzonych dowodów, składając wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej i karnej albo też o umorzenie postępowania. Wtedy sprawa wróci, albo raczej dopiero wtedy trafi, na salę sejmową. Sejm podejmie uchwałę o pociągnięciu do odpowiedzialności i przekaże sprawę do Trybunału Stanu, do tego trybunału, który kilkanaście dni temu powołaliśmy, nie kwestionując zasadności jego istnienia.

Postępowanie przed Trybunałem Stanu jest dwuinstancyjne. Zakończy się ono wydaniem orzeczenia. W orzeczeniu albo zwolni się te osoby od odpowiedzialności, albo też uzna ich winę i ewentualnie wyda werdykt określający karę. I wtedy, dopiero wtedy, będzie można powoływać się na miłość bliźniego i rozpatrywać możliwość darowania kary; nie winy, ale kary.

I na koniec jeszcze jedna uwaga. Coraz częściej dobiegają nas sygnały, że w toczących się obecnie postępowaniach karnych, śledztwach w sprawach zbrodni stanu wojennego oraz w sprawach afer gospodarczych ostatnich dwóch lat jakieś tajemnicze siły przeszkadzają prokuratorom. Pisze o tym prasa, chociażby dzisiejsza.

Wierzę w to gorąco, że szybkie, zgodne z zasadami praworządności wydanie orzeczenia przez Trybunał Stanu w sprawie, o której mowa, będzie zarazem sygnałem, że czas bezkarności dla osób związanych z poprzednią, z obecną albo z przyszłą elitą władzy powoli się kończy".

Ostatecznie wniosek KPN – zgodnie z prawem – skierowano do sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej, która nie zakończyła prac przed upływem skróconej kadencji Sejmu w 1993 roku. Postępowanie kontynuowano w Sejmie II kadencji.

Mimo sprzeciwu Klubu Parlamentarnego KPN i BBWR, Sejm 23 października 1996 roku podjął uchwałę o umorzeniu postępowania w tej sprawie (M.P. 1996 Nr 67, poz. 629).

***

Dopiero 17 kwietnia 2007 roku Instytut Pamięci Narodowej zakończył długotrwałe śledztwo przeciwko organizatorom stanu wojennego, w tym m. in. przeciw Wojciechowi Jaruzelskiemu i Czesławowi Kiszczakowi. Akt oskarżenia przeciwko 9 osobom skierowano do Sądu Rejonowego Warszawa-Śródmieście. Wojciech Jaruzelski został przez IPN oskarżony o zbrodnię komunistyczną, polegającą na kierowaniu „związkiem przestępczym o charakterze zbrojnym, mającym na celu popełnianie przestępstw", a także o podżeganie członków ówczesnej Rady Państwa PRL do przekroczenia ich uprawnień poprzez uchwalenie dekretów o stanie wojennym w czasie trwania sesji Sejmu PRL – wbrew obowiązującej wówczas Konstytucji. 14 maja 2008 roku akt oskarżenia został zwrócony

prokuraturze ze względu na „istotne braki śledztwa". Postępowanie podjęto ponownie we wrześniu 2008. Czesław Kiszczak oświadczył, że nie chce uczestniczyć w procesie, a lekarze pozwolili Wojciechowi Jaruzelskiemu, aby stawał przed sądem jedynie dwa razy w tygodniu, nie dłużej niż przez dwie godziny. Oczywiście wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy. Prokurator IPN wyraził nadzieję, że sprawa zakończy się przed 30. rocznicą stanu wojennego, która minie 13 grudnia 2011 roku.

Jednak 1 sierpnia 2011 Sąd Okręgowy w Warszawie po zapoznaniu się z wynikami badań lekarskich Jaruzelskiego w zakładzie medycyny sądowej, w związku z tym, że nie zgodził się on, by rozprawy prowadzić pod jego nieobecność, wyłączył go z procesu autorów stanu wojennego. Jeśli stan Jaruzelskiego poprawi się, będzie sądzony oddzielnie; jeśli nie - nigdy już nie zasiądzie na ławie oskarżonych.

Z tego samego powodu 18 lipca 2011 roku zawieszono proces Jaruzelskiego, dotyczący jego odpowiedzialności za masakrę na Wybrzeżu w roku 1970. Sprawa ta była już bliska zakończenia wiosną 2011 roku, jednak ciągle „spadała z wokandy" (PAP 27 kwietnia 2011 r.: *Ławnik w drodze do sądu doznał kontuzji nogi i z tego powodu z wokandy warszawskiego sądu znów spadła w środę sprawa gen. Wojciecha Jaruzelskiego i innych oskarżonych* ...), a następnie zdecydowano, że musi ona toczyć się od nowa (PAP z 24 maja 2011 r.: *Z powodu śmierci ławnika od nowa zacznie się proces m. in. gen. Wojciecha Jaruzelskiego i Stanisława Kociołka...).*

Wcześniej sąd wyłączył do odrębnego postępowania sprawę jednego z byłych członków Rady Państwa - Emila Kołodzieja (z powodu złego stanu zdrowia oskarżonego). I w tej sprawie 12 października 2011 roku zapadł pierwszy, nieprawomocny wyrok w sprawie wprowadzenia stanu wojennego. Jak podała PAP: *Obrońca mec. Jolanta Kowalczyk-Wawrzkiewicz podkreślała, że członkowie Rady „zostali siłowo doprowadzeni na to posiedzenie" i nie mogli wcześniej poznać aktów prawnych, które mieli zatwierdzić. Jej zdaniem oskarżony mógł przypuszczać, że w razie ich niepodpisania może ponieść „konsekwencje także innego rodzaju niż służbowe".* Sąd Okręgowy w Warszawie umorzył to postępowanie z powodu przedawnienia (w związku z uchwałą Sądu Najwyższego z 25 maja 2010, o której mowa niżej). Jednocześnie sąd uznał, że uchwalanie przez Radę Państwa dekretów dotyczących stanu wojennego było wbrew konstytucji PRL, bo podczas sesji Sejmu, Rada Państwa nie miała prawa wydawania dekretów.

Tym samym potwierdzono zasadność zarzutów, które zawarte były we wstępnym wniosku posłów KPN z grudnia 1991 r., w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności konstytucyjnej i karnej autorów stanu wojennego. A dwadzieścia lat temu o przedawnieniu tego przestępstwa nie mogło być mowy...

***

27 kwietnia 2011 r. Sąd Okręgowy w Warszawie uniewinnił Czesława Kiszczaka w procesie dotyczącym śmierci 9 górników z kopalni „Wujek" w 1981 roku. Komentarz Antoniego Dudka (blog na platformie „Salon24"): *Sąd Okręgowy w Warszawie, wydając dziś wyrok uniewinniający gen. Czesława Kiszczaka, po raz kolejny dał dowód braku zrozumienia dla mechanizmów rządzących peerelowską dyktaturą (...). Kiszczak, a wraz z nim generałowie Wojciech Jaruzelski i Florian Siwicki, winni są tej zbrodni (...). 16 grudnia 1981 r., kiedy rozpoczęła się pacyfikacja „Wujka" mieli oni pełną świadomość, że stan wojenny zakończył się powodzeniem, a opór stawiają załogi zaledwie kilkunastu znaczących zakładów pracy. Kiedy zatem po niespełna godzinie od rozpoczęcia pacyfikacji „Wujka" dowódca operacji ppłk MO Kazimierz Wilczyński zameldował: „sytuacja trudna, albo*

użyjemy broni, albo musimy się wycofać", można mu było nakazać to ostatnie. Odizolowany strajk i tak by się załamał, tyle, że w kilka dni później. Tak jak strajki w kopalniach „Piast" i „Ziemowit", gdzie nie odważono się w ogóle interweniować, bo górnicy strajkowali pod ziemią. A jednak „Wujka" postanowiono spacyfikować za wszelką cenę. Moim zdaniem po to, by przeprowadzić wobec społeczeństwa demonstrację siły. Operacja się powiodła, bo na wieść o masakrze w „Wujku" inne strajki – za wyjątkiem dwóch wspomnianych kopalń – szybko się skończyły. A kiedy z dniem 1 lutego 1982 r. ekipa Jaruzelskiego wprowadziła największą w dziejach PRL podwyżkę cen, protestów praktycznie nie było.

Za śmierć górników w „Wujku", po 28 latach, w trzecim procesie skazano jedynie 14 zomowców pacyfikujących kopalnię. Oto relacja Izabeli Kacprzak na ich temat: *52-letni Antoni Nycz od czerwca* [2010 r.] *jest na wolności. Odsiedział połowę kary 3,5 roku więzienia (...). Nycz mógł się ubiegać o przedterminowe zwolnienie po odbyciu połowy kary, czyli 18 czerwca* [2010 r.]. *Siedem dni później już był na wolności (...).*

Na wolności od czerwca [2010 r.] *jest też inny były zomowiec, 53-letni Marek Majdak. Z wnioskiem o jego przedterminowe zwolnienie zwrócił się do sądu sam dyrektor Aresztu Śledczego w Dzierżoniowie. Co zdecydowało? – Wzorowa postawa. Spokojny, niekonfliktowy, zdyscyplinowany – mówi kpt. Jacek Gładysz, wychowawca Majdaka i rzecznik aresztu. Majdak, odsiadując wyrok, pracował w magazynie żywności.*

11 innych byłych zomowców biorących udział w masakrze górników siedzi w zakładach i aresztach w Opolu, Wojkowicach i Katowicach. Wszyscy pracują, część społecznie. Poza trzema – Grzegorzem Włodarczykiem, Zbigniewem Wróblem i Grzegorzem Furtakiem, którzy siedzą w Wojkowicach i odbyli połowę kary – wszyscy składali już wnioski o warunkowe przedterminowe zwolnienie (...)

– Bardzo zdyscyplinowani, nagradzani, chodzą na przepustki. Nie mamy zastrzeżeń, ale według naszej opinii nie został zakończony ich proces resocjalizacji – mówi kpt. Ryszard Wójcicki, rzecznik zakładu w Opolu (...).

Dwukrotnie o przedterminowe zwolnienie występował były dowódca plutonu specjalnego ZOMO Romuald Cieślak. W Katowicach odsiaduje karę sześciu lat pozbawienia wolności. Sąd do tej pory odmawiał. Koniec kary upłynie mu 19 stycznia 2013 r.

Dzięki dobrej opinii, byli zomowcy sporą część swoich kar spędzają na przepustkach. W ciągu roku są na wolności w sumie nawet dwa miesiące. Warecki (skazany na 3,5 roku więzienia) w ciągu półtora roku odsiadki dostał aż 41 przepustek, Berdyn – 37, Gaik i Bilewicz (obaj skazani na cztery lata) – 32 i 38.

– Wynika to z przepisów, osadzeni z tego korzystają – tłumaczy Wójcicki. Cieślak, Józef Rak i Henryk Huber, którzy odbywają karę w ramach tzw. systemu programowego oddziaływania, mogą liczyć na jeszcze więcej przepustek. – Stawia się przed nimi specjalne zadania, mogą liczyć na nagrody, np. dodatkowe 14 dni przepustek – mówi por. Artur Piszczek, rzecznik aresztu w Katowicach. Cieślak np. w areszcie właściwie tylko sypia, w dzień pracuje poza zakładem (...).

Czy Nycz i Majdak zrozumieli swą winę? Wychowawca Majdaka: – Raczej czuł się lekko skrzywdzony. Podkreślał, że tylko wykonywał rozkaz.

***

25 maja 2010 r. Sąd Najwyższy orzekł, że zbrodnie komunistyczne zagrożone karą do pięciu lat więzienia są przedawnione od 1995 r., mimo że ustawa o IPN przewiduje dłuższe terminy przedawnienia dla tego typu przestępstw. PAP: *Sąd Najwyższy uznał, że ustawa o IPN nie może samodzielnie regulować kwestii przedawnienia karalności wszystkich*

zbrodni komunistycznych i trzeba przy tym uwzględniać zapisy kodeksów karnych z 1969 r. i 1997 r. (...). Na ocenę SN nie może mieć wpływu fakt, że do powstania IPN w 1999-2000 r. państwo nie było skuteczne w ściganiu przestępstw aparatu władzy z PRL. „To nie jest argument prawny" - podkreślił. „Czy z tego powodu mamy rezygnować z fundamentalnych zasad państwa prawnego?" - pytał retorycznie Sądej, odnosząc się do słów prokuratora, że część pokrzywdzonych nie doczeka się sprawiedliwości (...). Uchwała obejmuje większość przestępstw funkcjonariuszy PRL, które ściga dziś pion śledczy IPN, np. przekroczenie uprawnień, zmuszanie do określonego zachowania się, groźby karalne, udział w pobiciu bez groźnych skutków dla zdrowia itp.

W konsekwencji 29 sierpnia 2011 Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie, z uwagi na przedawnienie karalności, umorzył śledztwo w sprawie zbrodni komunistycznej, polegającej na stosowaniu represji i naruszeniu praw człowieka wobec uczestników akcji strajkowej na terenie Huty im. Lenina w Nowej Hucie, których przejawem było bicie strajkujących, przez co narażono ich na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia, w trakcie akcji pacyfikacyjnej odblokowania zakładu i zakończenia strajku w dniu 16 grudnia 1981 roku w Nowej Hucie przez uzbrojonych w pałki funkcjonariuszy Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej. Takich umorzeń jest dużo więcej (m.in. w omówionej wyżej sprawie Emila Kołodzieja - byłego członka Rady Państwa).

***

Dlaczego komunistyczne zbrodnie nie zostały do dziś skutecznie osądzone? Życie polityczne pierwszych dwudziestu lat po odzyskaniu niepodległości zdominowali uczestnicy rozmów w Magdalence i przy Okrągłym Stole. To wszyscy prezydenci RP w latach 1990-2010 oraz pięciu premierów. Nawet w Sejmie wybranym w roku 2011 zasiada jeszcze 5 uczestników obrad Okrągłego Stołu.

Wymiar sprawiedliwości III RP jest jedną z niewielu sfer życia publicznego w Polsce, która nie została poddana jakiejkolwiek weryfikacji po odzyskaniu niepodległości. Zapewnienia Adama Strzembosza, że środowisko sędziowskie samo się oczyści, okazały się zupełnym nieporozumieniem.

Jan Pacula: *Składowi sędziowskiemu, który nam zaostrzył kary w 1983 roku, przewodniczył sędzia ppłk Mieczysław Przyboś. Ten sam łajdak podpisał się na piśmie, które dostałem w latach 90. z Sądu Najwyższego z Warszawy (z Izby Wojskowej), z informacją, że anulowano mi wyrok.*

W 1982 roku płk Przyboś sądził także Bika i Tosia. Dostali po 3 lata.

Adam Strzembosz i Maria Stanowska: *Zdecydowanie negatywną postawą wyróżnili się sędziowie orzekający w Sądzie WOW, szczególnie „zasłużeni" w stosowaniu trybu doraźnego i wymierzaniu surowych kar. Na pierwszy plan wysuwa się tu Mieczysław Przyboś z 28 osobami ukaranymi w trybie doraźnym (miał on udział w osądzeniu 37 osób, z których wszystkie zostały skazane, 32 na bezwzględne kary pozbawienia wolności, z czego aż 28 na kary w przedziale od 3 do 6,5 roku.*

Przyboś, mimo udziału w procesach politycznych stanu wojennego nadal orzekał po roku 1989. Ilu takich sędziów i prokuratorów do dziś jest w wymiarze sprawiedliwości? Ewa Koj, naczelnik pionu śledczego katowickiego IPN (wypowiedź z listopada 2010 r.): *W przypadku spraw, jakie toczyły się przed sądami ówczesnego Śląskiego Okręgu Wojskowego – 18 sędziów i 24 prokuratorów.*

Pacula: *Na początku lat 90. prokurator, który zażądał podwyższenia dla mnie kary w 1983 roku, prowadził śledztwo przeciwko Jaruzelskiemu i innym komunistycznym zbrodniarzom za masakrę na Wybrzeżu w Grudniu 1970. Jak żona go zobaczyła w telewizji, od razu go poznała. Chociaż żona nie przeklina, to krzyknęła - „Przecież to jest ten skurwysyn, który żądał dla ciebie czterech lat więzienia w Sądzie Najwyższym! Jak on prowadzi śledztwo przeciwko Jaruzelskiemu, to oni go nigdy nie skażą!". I miała rację...*

Kraków – Wysoka – Jawornik, 2010-2011.